

# DZIEŃ MATKI



... świątyni, to jest moją modlitwą. Ja jestem bez wątpienia szczęśliwy tego poranka, widząc jak ta świątynia wznosi się duchowo, i jak to, ten znak na zewnątrz, oni są teraz gotowi zbudować nowy kościół. Myślę, że to jest potrzebne. I potem zobaczymy... jeśli Pan Jezus będzie zwlekał, kiedy nas już nie będzie, one będą miały... nasze dzieci będą miały gdzie chodzić do kościoła. I my chcemy „żarliwie walczyć o Wiarę, która kiedyś została przekazana świętym”. Myślę, że to jest dobra rzecz.

<sup>2</sup> I kiedy ja wchodziłem, kilka chwil temu, żeby dołączyć się do wielu świadectw, które już zostały złożone, dotyczących uzdrowień, z ostatnich kilku spotkań, tutaj w świątyni. One po prostu ciągle się piętrzą, o uzdrowieniach, wielkich, cudownych uzdrowieniach.

<sup>3</sup> Ja właśnie teraz zostawiłem moją żonę na zewnątrz, i dzieci, przy drzwiach; i tam była siostra, która teraz tu siedzi, po prostu tak podekscytowana, że aż płakała, z powodu wielkiego cudu, który dotyczył jej małego wnuczka, tam, w Chattanooga, tak mi się wydaje. Pani Nash, tutaj, pani mały wnuczek był dotknięty chorobą, i na ostatnim spotkaniu tutaj, Pan Jezus, tak myślę, wywołał go i powiedział, „TAK MÓWI PAN, że tego już nie ma. I on będzie zdrowy”. A ten mały chłopiec jest zupełnie normalny i zdrowy, tak zdrowy jak tylko może być.

I to jest—jest ekscytujące, kiedy słyszysz te świadectwa.

<sup>4</sup> A potem młody człowiek, który też jest obecny, poprosił o modlitwę za panią Stotts, która właśnie przeszła operację. I ich zainteresowanie; widzicie, gdyby nikt nie chciał, żebyśmy my się o nich modlili, więc ich... to pokazuje, że tak długo jak próbujecie, ludzie chcą, żebyście wy się za nich modlili, wtedy oni są zainteresowani, widzicie. Czasami to staje się takie straszne, że... nie straszne, ale jest tego tak wiele, że ty po prostu musisz gdzieś uciec i trzymać głowę z dala, i ukryć się na moment, żeby żyć. Lecz ja się cieszę, że oni to robią. Nigdy nie myślcie, że ja nie lubię się z nimi widzieć, bo jeśli oni... gdyby nie było nikogo, kto chciałby, żebym się o niego modlił, to gdzie by była moja usługa? Widzicie? Widzicie?

<sup>5</sup> Ale czasami, kiedy mówicie: „Bracie Branham, ja nie rozumiem, kiedy ludzie tak wołają i—i ty się gdzieś wymykasz”. Muszę to robić, żeby móc żyć, żeby się o ludzi modlić. Wy po prostu nie... To nie jest—nie jest tylko jedno miejsce, tutaj. To jest na całym świecie. Widzicie? I—I jest naprawdę ciężko. I ja jestem pewien, że wy to rozumiecie.

<sup>6</sup> Och, tak dobrze jest być chrześcijaninem! Po prostu nie wiem co ja bym zrobił, gdyby nie Chrystus, a więc... i mieć

społeczność z chrześcijanami, którzy, z ludźmi o tak cennej Wierze, którzy wierzą w Boga i ufają Mu; i wierzą, że pewnego wspaniałego dnia my zakończymy tę walkę, i odniesiemy zwycięstwo, i staniemy odkupieni na Jego podobieństwo po drugiej stronie.

<sup>7</sup> I potem ja bym chciał tylko krótko ogłosić, że odnośnie przychodzenia do świątyni i tak dalej, ja...my odnawiamy naszą fundację, szczególnie moją część dotyczącą kampanii. Przez cały czas tych spotkań, odkąd ja to zacząłem, od strony ewangelizacyjnej, wiele lat temu, zamiast utworzyć fundację, żeby mieć inną grupę ludzi, ja po prostu używałem grupy, którą ja znałem; i z...i zrobiłem fundację, tak żeby wszystkie moje spotkania były prowadzone pod nazwą Branham Tabernacle. I ona by była używana w Union National Bank w New Albany, jako miejsce, gdzie fundusze mogłyby być wpłacane—wpłacane, żeby to nie podlegało opodatkowaniu. Gdybym ja tego nie zrobił, ja musiałbym płacić podatek od wszystkich pieniędzy, które zostałyby zebrane, gdybym nie użył Branham Tabernacle jako fundacji.

<sup>8</sup> Wielu z was słyszało jak ja to ogłaszałem raz za razem. Ja to muszę robić i żeby...żeby to zrobić. A zatem—zatem my teraz zakładamy nową fundację. I my byśmy chcieli, żeby ci, którzy wiedzą, że ja...Ilu z was słyszało jak ja to ogłaszałem, że wszystkie rozliczenia pieniężne ja przeprowadzam przez Branham Tabernacle? Podnieście tylko ręce wszyscy... Oczywiście, wy wszyscy. To wszystko.

<sup>9</sup> I tak, kiedy to nabożeństwo się zakończy, jeżeli pozwolicie, mam tutaj takie małe oświadczenie, tak, żebyście mogli to podpisać kiedy będziecie wychodzić. Brat Roy Roberson będzie miał je tam z tyłu.

<sup>10</sup> Ponieważ my zamierzamy założyć inną fundację, ta sama rzecz, tylko...ale inna fundacja, żeby wszystkie nasze fundusze i środki, które są zbierane na zgromadzeniach, nie były opodatkowane, będą...są umieszczane, jak zwykle, w Union National Bank, żeby były obsługiwane przez świątynię, zamiast posiadania fun-...innej fundacji. Ponieważ, to już jest fundacja pod nazwą Branham Tabernacle, widzicie. I tak, *tutaj* jest Branham i *tam* jest Branham, i właśnie tak, i różne fundacje, i to za dobrze nie działa.

<sup>11</sup> Brat Roberson się tym zajmie i wy to zrobicie kiedy będziemy wychodzić. Będziemy wdzięczni.

<sup>12</sup> Więc, tego poranka, zanim przejdziemy do usługi, ja bym chciał powiedzieć, jeżeli Pan pozwoli, że ja będę usiłował wrócić jeszcze raz dzisiaj wieczorem. Nie chciałbym Bratu Neville zabierać obu spotkań, lecz on mnie tak wspaniałomyślnie prosił, żebym przemawiał jeszcze raz dzisiaj wieczorem. I jak Pan pozwoli, ja chciałbym mówić dziś wieczorem na temat

ewangelizacyjny, pod takim tytułem: *Kto To Jest? Widzicie? Kto To Jest?*

<sup>13</sup> I tak, tego poranka ja bym chciał. . . ja myślałem o—o tym, żeby tego poranka przemawiać na temat Dzień Matki. I ja wiem, że to popołudnie i ten poranek, wszystko to było wypełnione programami z okazji Dnia Matki. Więc ja pomyślałem, że ja bym to w pewien sposób połączył, ponieważ my chcemy modlić się za chorych zaraz po zakończeniu nabożeństwa, jak zwykle.

<sup>14</sup> My wierzymy, że Bóg jest uzdrowicielem i On uzdrawia chorych i cierpiących. I ja wiem, że On to robi. I to nie ulega żadnej—żadnej wątpliwości, że, ponieważ jest zbyt wiele świadectw, które się piętrzą, że my to wiemy.

<sup>15</sup> Ja wczoraj zaglądałem do woreczka, który Brat Gene i Leo właśnie trzymali, gdzie były świadectwa, które oni zebrali. I to był wielki worek pełen bardzo wyraźnych, cudownych uzdrowień, których Pan dla ludzi dokonał.

<sup>16</sup> I ja pomyślałem, że skoro tak jest, co by było gdybyśmy zapisywali wszystko co się wydarzało? Przypuszczam, że tylko z Portoryko i z Jamajki byłoby dziesięć tysięcy, lub więcej, wyjątkowych świadectw o Pańskich uzdrowieniach, których On dokonał.

Teraz, zanim otworzymy Księgę, zwróćmy się do jej Autora.

<sup>17</sup> Panie, my jesteśmy Tobie tak bardzo wdzięczni, że kiedy pochylały nasze głowy, my się po prostu jąkamy, szukając słów, które moglibyśmy powiedzieć; ponieważ ja nie wierzę, żeby ludzkie usta były w stanie wyrazić uczucia serca mężczyzny czy kobiety, chłopca czy dziewczyny, którzy się z Tobą skontaktowali. Żeby wyrazić nasze uwielbienie, jak my Ciebie uwielbiamy i co Ty dla nas znaczysz. To oddzieliło nas od grzechu i oddzieliło nas od świata. I to daje nam coś, co jest Wieczne i błogosławione. I my nie mogliśmy znaleźć wystarczających słów.

<sup>18</sup> Jak to zostało kiedyś powiedziane przez pewnego szlachetnego człowieka, kilka tygodni temu, który mógł mówić płynnie w mniej więcej dziewięciu różnych językach, on zajmował stanowisko doradcy naszego miłego prezydenta, Dwighta Eisenhowera. I chociaż umiał mówić płynnie w dziewięciu językach; on powiedział, że kiedy on przyjął Ducha Świętego, on próbował wszystkich dziewięciu, ale nie było w nich słów, których on by mógł użyć, nie było niczego, czym on by to mógł wyrazić, a więc Ty dałeś mu nowy język do wyrażania się i do dziękowania Tobie. I my też się tak czujemy, Panie; że kiedy życie się zakończy, być może my będziemy mówili całkiem innym językiem, żebyśmy mogli wyrazić to, co my o Tobie myślimy.

<sup>19</sup> My byśmy chcieli teraz prosić, Panie, żebyś Ty błogosławił tę świątynię, jej pastora, jej członków zarządu, jej diakonów, wszystkich współpracowników i ludzi, którzy to miejsce

odwiedzają, którzy wchodzą i wychodzą przez te drzwi. Niech ona będzie zawsze tak samo poświęconą przystanią odpoczynku, gdzie zmęczeni mogą wejść przez te drzwi i znaleźć odpoczynek i pokój dla swoich dusz. I żeby chorzy mogli wchodzić przez te drzwi i wychodzić zdrowi, z powodu wiecznie żywej Obecności Wszechmogącego Boga, Który mieszka pod jej dachem.

<sup>20</sup> My byśmy chcieli prosić, Panie, żebyś w tym nadchodzącym programie...który jest teraz formowany, żebyś Ty spotkał się z zarządem i spotkał się z wszystkimi. I jeśli to Ci się podoba, żebyśmy my stale pamiętali o tej modlitwie, która była wznoszona w tym starym stawie i na tym polu chwastów, tamtego dnia; które teraz stało się latarnią, przystanią odpoczynku dla zmęczonych, na skutek wysłuchania tej modlitwy.

<sup>21</sup> Przebacz nam teraz, cokolwiek zrobiliśmy, powiedzieliśmy albo pomyśleliśmy, co było sprzeczne z Twoją wielką wolą; i pamiętaj, Panie, że to nie pochodziło z naszych serc. Może my to wyraziliśmy tylko w naszych działaniach, albo naszymi ustami. Lecz szybko, Ty nas wysłuchałeś. Kiedy zobaczyliśmy, że się mylimy, my byliśmy gotowi to wyznać. I my nie chcemy trzymać w naszych sercach nieprawości, bo wtedy wiemy, że Bóg nie odpowie na nasze modlitwy; lecz stale wyznajemy nasze błędy.

<sup>22</sup> I my byśmy prosili, Panie, żebyś Ty pobłogosławił tego poranka cały naród, gdy on świętuje obchody Dnia Matki. Ale niech to nie będzie tylko dzień matki; niech każdy dzień taki będzie.

<sup>23</sup> Boże, spraw tego poranka, żeby matki, kobiety, które oddaliły się od Boga, żeby one się opamiętały tego poranka i rozpoznały, że słowo *matka* oznacza: „ta, która poczęła”. Niechaj ona zrozumie, że potomstwo z jej związku z mężem, to święte małe skarby, które Bóg oddał pod jej opiekę. Potem, Bóg ją pociągnie do odpowiedzialności za wychowanie tych dzieci. I Pismo mówi, że: „Dobra kobieta i matka, jaka ona jest, że jej dzieci będą ją nazywały błogosławioną”.

<sup>24</sup> O Panie, my widzimy ten dzień, gdzie oni tak bardzo oddalają się od Pisma i zachowują się prawie jak bestie! My się modlimy, Boże, żebyś Ty nam dał staromodne przebudzenie, które ich doprowadzi z powrotem do miejsca, w którym oni powinni być.

<sup>25</sup> Panie, my byśmy w żadnym wypadku nie chcieli zapomnieć podziękować Ci za prawdziwe matki, ponieważ wiemy, że dzisiaj u nas takowe są; prawdziwe, autentyczne matki. Boże, błogosław je. One są dla nas wielkimi skarbami i my się modlimy, żebyś Ty dalej z nimi był, Panie, i niech one żyją szczęśliwe, i niechaj widzą jak owoc ich łona służy Bogu.

<sup>26</sup> I my się modlimy, Boże, żeby ci, którzy dzisiaj rano noszą białą różę albo biały kwiat, mówiąc, że ich matka odeszła poza

dzisiejszą scenę działania; niechaj, Panie Boże, one odpoczywają w pokoju, i niechaj ich dzieła podążają za nimi. Spraw to, Panie.

27 Więc weź Swoje Słowo, Panie, i przemów do ludzi, i daj im pocieszenie, ponieważ my się tu właśnie po to zebraliśmy; żeby poczuć Twoją Obecność, usłyszeć Twoje Słowo i żebyśmy zostali pobłogosławieni; i wyszli stąd jako lepsi mężczyźni i lepsze kobiety, chłopcy i dziewczęta, niż kiedy tu wchodziliśmy. Prosimy o to w Imię Jezusa, Syna Bożego. Amen.

28 Uwielbiam czytanie Jego błogosławionego Słowa. Więc teraz, tego poranka, my się zwrócimy do Księgi Pierwszego Listu do Koryntian i przeczytamy fragment 15-go rozdziału, zaczynając od 1-go wiersza.

*Ponadto przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też wy przyjęliście, i w której wy trwacie;*

*Przez którą również wy jesteście zbawieni, jeżeli wy zachowujecie ją w pamięci, bo ja wam zwiastowałem, chyba że wy nadaremnie uwierzyliście.*

*Najpierw bowiem podałem wam to, co również ja przyjąłem, o tym jak według Pism Chrystus umarł za nasze grzechy;*

*I że on został pogrzebany, i że on został wzbudzony z martwych, trzeciego dnia, według pism;*

29 Wy byście mogli powiedzieć: „Bracie Branham, to jest raczej niezwykle tekst jak na przesłanie na Dzień Matki”. Więc, to jest prawda. Lecz wicie, Bóg jest niezwykle i On to robi w niezwykle sposób.

30 I ja sobie myślę o matce. Dzięki Bożej łasce ja jeszcze mam matkę dzisiaj rano, ona jest dalej tutaj na ziemi, z nami. I ja jestem wdzięczny za matkę. Ale, ponieważ my mieliśmy mieć również nabożeństwo uzdrowieniowe i nie wiedząc, że dziś wieczorem ja będę tu z powrotem, ja pomyślałem, że może nam się uda namalować inny rodzaj obrazu.

31 Matka to coś wielkiego. Wiesz, pierwszą osobą, która przyjmuje cię w tym życiu, jest twoja matka. Nikt cię nie może dotknąć, ponieważ ty jesteś poczęty i ona nosi cię pod swoim sercem. I ona jest pierwszą, która cię poznaje i pierwszą, w tym życiu, która cię trzyma. Potem, kiedy się rodzisz, ona jako jedna z pierwszych dotyka cię rękoma i ociera łzy z twoich oczu. Ona jest pierwszą w tym życiu, która cię poklepie, kocha cię i mówi do ciebie czule, to jest twoja matka. Więc myślę, że my nie jesteśmy w stanie okazać dosyć szacunku matce.

32 Matka jest przy dziecku pierwsza i ona ponosi wielką odpowiedzialność za to kim to dziecko się stanie, ono będzie na drodze, na której matka to dziecko postawi, na ścieżce, którą ono będzie musiało iść. Matka jest odpowiedzialna przed Bogiem,

żeby umieścić to dziecko na właściwej drodze. I ja myślę, że właśnie dlatego matki mają taki szczególny dotyk.

<sup>33</sup> Znam w tym mieście pewnego chłopca. Myślę, że jego matka jest tutaj teraz obecna. On jest prawie w moim wieku. Ale ja tego nie mówię, żeby tę matkę zranić; ponieważ ona ma dosyć zranień, jak wszystkie matki. Ale ten chłopak pije i to pije mocno. I kiedy on się naprawdę upije, on wraca do domu, wskakuje do matki łózka i obejmuje ją ramionami. I on ma wnuki. Ale jest coś takiego tylko w dotyku matki, co się wydaje inne, niż każdy inny dotyk; to znaczy, w tym życiu, mówiąc po ludzku.

<sup>34</sup> Wiecie, człowiek taki jak Mojżesz, on... Gdybym ja mógł cokolwiek przypisać jego charakterowi, to było dzięki temu, że on miał matkę posłaną przez Boga. Wiecie, ona była tą, która się modliła, Jochebed, i ona tęskniła za tym dzieckiem. A kiedy on się urodził, ona była tą, która do niego gaworzyła i przytulała go, i zbudowała arkę, i umieściła go w sitowiu, kiedy jej biedne serce pękało. Jej jedyne maleństwo, i to było najbardziej wyjątkowe maleństwo na całym świecie. I jakże matka lubi każde dziecko! Ale szczególnie tego wyjątkowego malucha.

<sup>35</sup> I potem ona wiedziała w swoim sercu, że on się urodził w pewnym celu, i potem wzięła go i umieściła go w samym legowisku krokodyli, tam w rzece. Ona zrobiła to przez wiarę wiedząc, że Bóg był w stanie zaopiekować się nim; i żeby podsumować matczyną miłość i działanie charakteru jej wiary. Ponieważ wiara się nie opiera na ruchomych piaskach tego, co ona może widzieć; wiara spoczywa uroczyście na niewzruszonej skale Wiecznego, Bożego Słowa. „Albowiem przez wiarę”, mówi Pismo, „ona to uczyniła”.

<sup>36</sup> I wiara potrafi zająć swoje stanowisko na skale, mimo że fale uderzają w jej fundamenty, i patrzeć śmierci prosto w twarz, i wiedzieć, że to już długo nie potrwa, ale wiara może patrzeć przez morze na Tego, który powiedział: „Ja jestem zmartwychwstanie i Życie”, i nawet nie słysząc uderzających fal.

<sup>37</sup> Właśnie taką wiarę miała matka Mojżesza. Ona go uczyła i ona go wychowywała w pałacu Faraona, ucząc go, że on się urodził w pewnym celu, że Jahwe odpowiedział na jej modlitwę. I ona... on nie mógł mieć lepszego nauczyciela. Właśnie to pomogło ukształtować charakter, który miał Mojżesz.

<sup>38</sup> Przypuszczam, że to był Abraham Lincoln, który kiedyś powiedział coś takiego...

<sup>39</sup> Więc, ja nie jestem ani demokratą, ani republikaninem, ja tylko... ja jestem chrześcijaninem. Bo ja myślę, że jedna strona nie może nic powiedzieć przeciwko drugiej stronie; to wszystko jest zepsute. Lecz moim zdaniem Abraham Lincoln był jednym z... i on był jednym z najwspanialszych prezydentów, jakich Stany Zjednoczone kiedykolwiek miały; łącznie z Waszyngtonem i tak dalej.

<sup>40</sup> Abraham Lincoln miał zły start. On był biedny. On nie miał żadnego przygotowania, takiego jak edukacja, czy—czy jakiejś wielkiej rzeczy, czy pieniędzy, czy czegoś, co by mu mogło pomóc, tak jak Waszyngton miał. Waszyngton ukończył college i on—on wiedział; on od początku był mądrym człowiekiem, wielkim człowiekiem. Natomiast Lincoln był wychowywany w małym domku z drewnianych belek na wielkich obszarach Kentucky, i bez podłogi, w tej małej, starej chatce, która teraz stoi tutaj, w Louisville, jako pamiątka. Ale będąc wielkim człowiekiem, którym on był, on musiał się nauczyć pisać na ziemi, którą on orał, żeby zasiać kukurydzę.

<sup>41</sup> Lecz może ja to przekażę młodym ludziom. Czy wiecie, że Abraham Lincoln nigdy w życiu nie posiadał żadnej książki, aż do dwudziestego pierwszego roku życia, oprócz Biblii i księgi męczenników Fox'a? Widzicie, to co czytacie kształtuje wasz charakter. Nic dziwnego, że mamy dzisiaj bandę neurotyków; beletrystyczne magazyny, wulgarne i bezsensowne rzeczy są umieszczone w naszych kioskach. On miał Biblię i księgę męczenników Fox'a. Patrzenie kogo to z niego uczyniło!

<sup>42</sup> Ale w obliczu tego wszystkiego, pewnego dnia, on złożył takie oświadczenie. On powiedział: „Jeżeli można we mnie znaleźć coś dobrego, to dzięki mojej pobożnej matce”, która go wychowała, żeby służył Panu.

<sup>43</sup> Widzicie, dziecko słucha swojej matki; ta matka ma w sobie coś takiego, że dziecko będzie jej słuchało. Gdy ono zostanie skrzywdzone, ono pójdzie po pocieszenie do matki, zanim pójdzie do ojca. Ponieważ, jak wiecie, ona z nim była wcześniej. I jest jakiś dar, który Bóg daje matce, żeby ona mogła być taka; ja mam na myśli prawdziwą matkę. Więc ja wierzę, że matki są uczciwe i pobożne.

<sup>44</sup> Ale ja wierzę, że taki Dzień Matki jak ten, to hałas, robienie wielkich pieniędzy na kwiatkach i na takich rzeczach. Ale dzień matki powinien być każdego dnia. Nie chodzi o wysłanie jej bukietu kwiatów na Dzień Matki, lecz o kochanie jej i o troszczenie się o nią przez trzysta sześćdziesiąt pięć dni i nocy w ciągu całego roku. Lecz, oczywiście, świat komercyjny ma wielki wpływ na takie rzeczy i to—to—to obniża wartość matki.

„Och, więc, ostatnio, na Dzień Matki ja jej wysłałem bukiet kwiatów”.

<sup>45</sup> Ona by to o wiele bardziej doceniała, gdybyś po prostu usiadł i porozmawiał z nią trochę, napisał coś do niej, poklepał ją po ramieniu, pocałował ją w policzek i powiedział jej, że ją kochasz. To byłoby czymś o wiele większym, niż wszystkie kwiaty, które ty możesz kupić w kwiaciarni. To jest prawda.

<sup>46</sup> Wydaje mi się, że to było w Dziesięciu Przykazaniach, zmarły Cecil DeMille, który napisał i umieścił na ekranie jedno z arcydzieł świata filmu. I zanim ono zostało puszczone na

scenie, lub wypuszczone, Cecil DeMille wezwał Orala Robertsa i Demosa Shakariana, oraz grupę kaznodziejów Pełnej Ewangelii, i zabrał ich do swojego studia i pokazał cztery godziny z Dziesięciu Przykazań, i zapytał o ich opinię na ten temat. Niech Bóg pozwoli odpocząć jego dzielnej duszy!

47 I kiedy ja to oglądałem, patrzyłem na to, zawsze mi przychodziła na myśl pewna mała uwaga. Jeżeli ktoś z was to oglądał, to było kiedy córka Faraona. . . po tym, jak Mojżesz się dowiedział, że on jest Hebrajczykiem i postanowił zamieszkać ze swoim ludem. I tam siedziała jego kiedyś piękna matka, podstarzała, z siwymi włosami i pomarszczoną twarzą, siedziała w starym fotelu; typowa matka. I córka Faraona tam weszła. I on powiedział: „Czym właściwie jestem synem?”

48 I wtedy wyszło na światło dzienne, że jego prawdziwą matką jest Jochebed. Córka faraona, z jej makijażem i tak dalej, cała umalowana; ona powiedziała: „Lecz zobacz! On może być twoim synem, ale”, ona powiedziała: „ja daję mu bogactwo i przepych. Ty mu nie mogłaś dać nic oprócz dołów z błotem”.

49 Ale ta stara, siwowłosa matka powiedziała: „Lecz ja mu dałam życie”. To robi różnicę. „Ja mu dałam życie”. Bóg dał mu Życie Wieczne. Jakie to jest prawdziwe, matko!

50 Czasami ludzie mi mówią, przeważnie zawsze w trakcie moich kampanii, że ja „ciągle głoszę o zmartwychwstaniu”. I ja przeczytałem ten tekst, tego poranka, 15-ty rozdział i 4-ty wiersz, Pierwszy Koryntian, o zmartwychwstaniu.

51 Ale, widzicie, oni dzisiaj właśnie tak traktują matkę, stawiają wazon z kwiatami koło starszej pani, która jest stara i nie może wstać, może jest słaba, siwa i pomarszczona, i siedzi w fotelu. To jest dosyć prawdziwe. Ale ja bym chciał omówić mój temat i namalować wam jeszcze jeden obraz tego, kim jest matka.

52 Ktoś powiedział: „Za dużo głosisz o zmartwychwstaniu. Prawie każde Przesłanie ma coś o zmartwychwstaniu”.

53 Więc, pewnie. To jest—to jest zasadnicze miejsce, na którym się opiera Ewangelia. Bez względu na to co On zrobił, jeżeli On nie wstał z martwych, to wszystko było na próżno. Dla mnie to udowadnia, że On był Bogiem. To udowadnia wszystko, co On zapewniał; zmartwychwstanie! I to jest również miejscem odpoczynku duszy. To jest punktem wyjścia. To jest ukoronowaniem naszego pocieszenia.

54 I kiedy my widzimy, że On wstał z martwych, to stawia nas w zbroi Ewangelii, na froncie bitwy, żeby zająć miejsce, żeby walczyć. Ponieważ my wiemy, że On powiedział: „Ten kto straci swoje życie ze względu na Mnie, znajdzie je ponownie”.

55 I ja myślę, że to jest wielka koronacja Pełnej Ewangelii, to jest zmartwychwstanie i jego Boskie obietnice, i pocieszenie,



które ono daje tym, którzy temu ufają. Ponieważ ono obiecuje wielkie zjednoczenie, nasze ponowne zjednoczenie. Ono obiecuje usunięcie wszelkiego grzechu. Ono obiecuje usunięcie wszelkich zniekształceń, wszelkich cierpień, które my w tym, przez które my w tym życiu musieliśmy przechodzić. Ono obiecuje zniknięcie tego wszystkiego. Ono obiecuje, że nawet śmierć straci swoją moc i my wstaniemy na podobieństwo Jezusa. Więc, moim zdaniem, zmartwychwstanie jest największą ze wszystkich obietnic Pisma. Właśnie tam to zostało zapieczętowane.

<sup>56</sup> I ostatniej Wielkanocy ja głosiłem na temat tych pięciu rzeczy:

Żyjąc, On mnie miłował; umierając, On mnie zbawił.

Będąc pogrzebanym, On zabrał moje grzechy daleko;

Lecz zmartwychwstając On mnie usprawiedliwił, darmo, na zawsze.

<sup>57</sup> To jest Dzień dla mnie, ten największy Dzień ze wszystkich dni! I my widzimy co to wszystko będzie dla nas wszystkich oznaczało podczas zmartwychwstania, gdy pracujemy i czekamy na ten najbardziej błogosławiony Dzień ze wszystkich dni!

<sup>58</sup> To daje nam obietnicę, że pewnego dnia te stare, słabnące, chwiejące się, siwe, załamane matki zostaną odmienione. Nie tylko sama matka będzie tam siedziała, lecz cała jej rodzina razem z nią.

<sup>59</sup> I co to będzie za dzień! Co to będzie za czas, kiedy będziemy patrzeć w twarze tych, których tak bardzo kochaliśmy! Jaka to będzie różnica w tamten poranek, gdy zobaczymy naszych umiłowanych i—i zobaczymy kim oni wtedy będą! Wszystkie dolegliwości zostaną zabrane. Wszystkie trudne cierpienia się skończą. Nie będzie więcej bladych policzków śmierci. Nie będą więcej leciały z oczu łzy. Zmartwychwstanie to wszystko obiecuje. Nie będzie więcej pogrzebów. Nie będzie więcej klepania dziecka po policzku, który jest jak kawałek kamienia; który właściciel zakładu pogrzebowego zabalsamował, wypchał i pomalował, i tak dalej, żeby wyglądał naturalnie. To nigdy więcej nie będzie tam potrzebne.

<sup>60</sup> Potem, ja myślę, że kiedy my ich zobaczymy jak tam stoją, naszych umiłowanych, nasze matki, naszych krewnych, wszystkich naszych przyjaciół; i zobaczymy ich w ich nieśmiertelnych ciałach, w ich niebiańskich ciałach; obserwując ich charakter, i widząc jak oni się zachowują, z tą słodkością i spokojem, nigdy więcej nerwów ani frustracji. Kiedy zobaczymy ich stojących w podobieństwie do Pana Jezusa, to będzie wspaniały dzień.

<sup>61</sup> I każdy z nas w swoim umyśle oczekuje, i pragnie tej godziny pocieszenia, kiedy my ich spotkamy. Każdy myśli o ukochanej

osobie, być może o matce, która odeszła. I jaki to będzie dzień, gdy ty ją znowu zobaczysz! I dla taty, i dla brata, i dla... wszystkich ukochanych, co to będzie za dzień!

<sup>62</sup> Ja również właśnie teraz o tym myślę. Myślę o mojej rodzinie, jakie znaczenie będzie to dla mnie miało tego Dnia.

<sup>63</sup> Ja myślę, że w ten poranek zmartwychwstania, być może pierwszą osobą, która mi wyjdzie na spotkanie będzie moja mała Sharon. Nie, ona nie będzie drżała. Ten diabeł nie może wejść do tego miejsca. Żadne zapalenie opon mózgowych nigdy nie będzie mogło tej Ziemi dotknąć. Ona nie będzie mi machała na pożegnanie. Jej małe, niebieskie oczka będą tańczyły, kiedy wyciągnie swoje ramiona i zawoła: „Tatusiu”! Będę się cieszył, że ją zobaczę, wiedząc, że ona już nigdy więcej nie umrze; wiedząc, że to wszystko już się skończyło, dlatego ja tak usilnie głoszę zmartwychwstanie.

<sup>64</sup> Potem zobaczę jej matkę, matkę Billy’ego, mojego chłopca. I ja właśnie tam mam mnóstwo wspomnień, które mnie nie opuszczają. Ja pamiętam kiedy ją zabierałem; albo Pan Combs zabierał ją stąd w tę ostatnią podróż, a ja jechałem za nią, w samochodzie. Kiedy jechaliśmy Ulicą Siódmą, właśnie tam; Billy miał osiemnaście miesięcy.

<sup>65</sup> Jak oni wyprowadzali go na drogę, żeby ona go mogła zobaczyć. I ona leżała i płakała, patrząc na swoje dziecko, lecz ona nie mogła się do niego zbliżyć.

<sup>66</sup> I wtedy pojawił się na drodze właściciel zakładu pogrzebowego i przejeżdżał Ulicą Siódmą. Ta mama, tutaj, opiekowała się nim w tamtym czasie. I on stał na podwórku i miał na sobie małe, krótkie spodenki, i w małej, czerwonej czapeczce nałożonej z boku na głowę. I kiedy ta matka, leżąc na tym łóżku, z tyłu karetki, obserwując mnie, gdy ona zobaczyła swoje dziecko stojące na podwórku, wiedząc, że to jest jej ostatnia podróż; ona się z tego łóżka podniosła, krzyknęła, i wyciągnęła swoją kościstą rękę, żeby objąć swoje dziecko na podwórku. Lecz ona nie mogła się do niego dostać.

<sup>67</sup> Och, jaką to będzie radością zobaczyć ją w tamtym dniu. Nie, ona nie będzie miała kościstych rąk, ani te policzki nie będą zapadnięte. Lecz ona będzie stała w niebiańskiej piękności królowej Niebios i matki. Jej czarne oczy, czarne jak skrzydła kruka, będą tańczyły z radości. Ona nie będzie cała przygarbiona; bo ten diabeł gruźlicy nie wejdzie do tej Ziemi. Lecz, nieśmiertelna, będzie stała na Jego podobieństwo.

<sup>68</sup> Ja przypuszczam, że później, następnym, który przyjdzie mnie przywitać, będzie Edward, którego my nazywaliśmy „Humpy”, takie przezwisko. On był pierwszym z wielkiego, dziewięcioogniwowego łańcucha, łańcucha rodziny Branham. On był pierwszym ogniwem, które się zerwało; tym zaraz obok mnie. Ja zobaczę Edwarda biegnącego do mnie. Mimo, że on

zmarł jako chłopak w wieku dziewiętnastu lat. I kiedy wezmę go za rękę, ja jestem pewien, że my będziemy mieli sobie dużo do powiedzenia o latach chłopięcych, ponieważ my byliśmy kumplami. My trzymaliśmy się razem. On mi pozwalał zakładać swój garnitur, i—i—i rzeczy, tak jak to robią prawdziwi bracia. Bardzo miło będzie go znowu zobaczyć.

<sup>69</sup> I ja go usłyszę, jak mówi coś takiego: „Dostałeś ode mnie wiadomość, Bill? Ty pracowałeś na farmie, przy bydle, w czasie gdy ja odchodziłem z tej ziemi. Ale w szpitalu ja ci wysłałem wiadomość: ‘Powiedzcie Billowi, że wszystko jest w porządku’”.

Ja z przyjemnością odpowiem: „Tak, twoja wiadomość dotarła do mnie na prerie”.

<sup>70</sup> Potem przypuszczam, że następny przyjdzie mój tata. On był następnym ogniwem, które odeszło, i . . . Nie.

<sup>71</sup> Myślę, że następnym ogniwem był Charles, młodszy brat. On miał wypadek samochodowy kiedy był małym chłopcem. On zawsze utykał na prawą nogę, kiedy chodził. Lecz wiecie, kiedy ja go zobaczę, on nie będzie utykał na tę nogę. To wszystko zostanie usunięte, będzie stał w blasku młodego człowieka.

<sup>72</sup> I on, uśmiechając się, powie mi coś takiego. On powie: „Tak, Bill, tu nie ma żadnych wypadków. I ja pamiętam ten wieczór, zanim zostałem zabrany po wypadku samochodowym, ty ze mną rozmawiałeś, kiedy staliśmy pod tym małym sklepieniem naszego małego, skromnego domu”, i ja właśnie teraz patrzę na jego szczyt. „Ty mi mówiłeś o Panu zaledwie kilka godzin przed moim odejściem. I kiedy ja odchodziłem, ty głosiłeś na podium”.

<sup>73</sup> Potem przyjdzie tata. Och, ja go mogę widzieć. Chociaż on wiele razy porządnie mi wlał, to było dokładnie to czego ja potrzebowałem, lecz ja zobaczę tę czuprynę czarnych, falistych włosów, bardziej ołsniewających niż kiedykolwiek, tamtego dnia. I on na mnie spojrzy i powie: „Mój chłopcze, wiesz, Tata nigdy więcej nie wstanie od tego stołu, tutaj, głodny, żeby pozwolić swoim dzieciom zjeść, ponieważ tutaj mamy wszystkiego pod dostatkiem. Tu nigdy nie ma biedy”.

<sup>74</sup> Widzę go jak pracował za pięćdziesiąt lub siedemdziesiąt pięć centów dziennie, a potem wstawał od stołu, żeby dzieci mogły się najeść, i on odchodził z powrotem do pracy. I on tak ciężko pracował, że koszula przypalała mu się do pleców i mama musiała odcinać ją nożyczkami.

<sup>75</sup> Ja go usłyszę jak mówi coś takiego: „Bill, pamiętasz ten wieczór, kiedy ty i Brat George przyszliście, żeby się za mnie modlić, kiedy ja odchodziłem? Wiesz, ja powiedziałem mamie, że dwóch białych Aniołów stało koło łóżka, a czerwony anioł stał koło stóp. I ten czerwony anioł próbował mnie dopaść, lecz biały Anioł stanął pomiędzy mną a nim. W końcu oni zabrali mnie do Domu”.

<sup>76</sup> Potem, również, następnym ogniwem, które poszło, albo odeszło, był Howard. Ja zobaczę Howarda; bo my się razem kumplowaliśmy na podwórku, wszędzie; był powołany, żeby być usługującym; wielka osobowość, ale jego współnicy powstrzymywali go. W ostatniej rozmowie, którą z nim miałem, on powiedział: „Bill, gdy ja odejdę . . .”

<sup>77</sup> Ja widziałem jak on odchodzi, w wizji, mniej więcej cztery lata zanim on odszedł. Powiedziałem mu, że ja widziałem jak Tata zaznaczał jego grób i mówił, że on miał być następny.

<sup>78</sup> I on powiedział: „Jest jedna rzecz, którą bym chciał, żebyś ty dla mnie zrobił”. On powiedział: „Ja namieszałem w swoim życiu. Byłem żonaty i wszystko. Ja nie wiem co się stało”.

Ja powiedziałem: „Czy ty Mu wierzysz, Howard?”

<sup>79</sup> On powiedział: „Wszystkim co jest we mnie, wierzę Mu”. Mniej więcej dwa albo trzy dni przed swoim odejściem on się pogodził z Bogiem, z Bratem Neville i z innymi. I on powiedział: „Jest jedna rzecz, którą ja chcę, żebyś ty zrobił. Gdy ja odejdę, Bill, każ im zaśpiewać dla mnie: *‘On Zrozumie I Powie: „Dobra Robotą”*.”

<sup>80</sup> Wierzę, że zanim ja uścisknę Howardowi rękę, usłyszę jak on się zatrzymuje, spojrzy na mnie i powie: „Bill, On zrozumiał”.

<sup>81</sup> Potem podejdzie Brat Seward, Brat Frank Broy, Brat George DeArk. Och, zmartwychwstanie wiele dla mnie znaczy. Ja oczekuję na tę wielką godzinę koronacji. I gdy to Światło zacznie się rozprzestrzeniać: „My poznamy, tak jak zostaliśmy poznani”. My zrozumiemy i—i przypomnimy sobie swoich znajomych i tych, którzy już tam są.

<sup>82</sup> I—I wielu, będzie tam wielu, o których nawet byśmy nie pomyśleli, że oni tam będą. Bo wiecie, to jest w tym czasie, że ja wierzę, że „chleb, który puściliśmy na ludzkie, niespokojne wody, owego Dnia do nas powróci”. Gdy zobaczymy efekty naszych świadectw, na ludziach, których reakcji wobec Tego nie rozumieliśmy, prawdopodobnie oni tam będą. Co to będzie za Dzień!

<sup>83</sup> A potem również nasiona, które my zasialiśmy, nawet nie myśląc co się z nimi stanie, lecz oni tutaj są. One wydały cenne owoce i my ich zobaczymy owego Dnia, naszych kapryśnych umiłowanych i krewnych.

<sup>84</sup> I ja myślę o tych tysiącach ludzi, których widziałem nawróconych, tak, w milionach, jak teraz idą, i jaka była ich usługa. Och, to zajmie więcej niż zmartwychwstanie. To zajmie Wieczność, żeby przejść dookoła, uściskując dłonie, i żeby dowiedzieć się o tym, czego teraz nie wiem.

<sup>85</sup> Tam będą te stare, siwe matki, dla których wy dzisiaj nosicie te białe kwiaty, one was zobaczą i one będą piękne. One nie będą reprezentowane wazonem kwiatów, lub jakimś zdjęciem siwej

osoby; lecz w podobieństwie i w piękności zmartwychwstania one będą stały, podobne do Chrystusa, w swoich niebiańskich ciałach, na zawsze młode i piękne. Pewnie, że to jest odpoczynek. To jest Dzień matki, na który ja oczekuję. To jest koronacja. Nie goździk na klapie, lecz koronacja duszy, bo Bóg ją przemienił!

<sup>86</sup> Ja myślę o mojej własnej matce, starej i słabej, drżącej z powodu paraliżu. W owym Dniu, ona już taka nie będzie. Wtedy będzie inaczej. I to wielkie Światło zacznie się rozprzestrzeniać, podczas gdy my zaczniemy rozglądać się dookoła, i ten wielki krąg będzie się robił większy, i większy, i większy. To wszystko po prostu odzwierciedla zbliżanie się Jezusa. „I już za chwilę”, jak mówi pieśń, „i ja w końcu zobaczę Jezusa”.

On będzie na mnie czekał, Jezus tak miły i prawdziwy.

Na Swoim pięknym Tronie On mnie przywita w Domu

Po tym, jak minie ten dzień.

<sup>87</sup> Potem, kiedy my Go ujrzymy i my nie będziemy tacy, jacy jesteśmy teraz. My będziemy—my będziemy wiedzieli jak bardziej Go miłować. My nie będziemy stać z tyłu z odrobiną strachu; ponieważ my będziemy tacy jak On. Więc, On będzie nam znacznie bliższy niż jest obecnie. My Go będziemy lepiej rozumieli. Ponieważ my, w tych śmiertelnych ciałach, jesteśmy tak bardzo oddaleni; potem będziemy mieli ciała, podobne do Jego chwalebego ciała. My będziemy wiedzieli jak Mu oddawać cześć. I wtedy my zobaczymy co Obecność Jego Istoty z nami zrobiła, zmieniła nas; starzy będą z powrotem młodzi, wszyscy zdeformowani będą wyprostowani. Och! My wtedy zrozumiemy, dlaczego Jego moc nas uzdrowiła.

<sup>88</sup> Pytania, które były w naszych umysłach: „Jak On to może robić? Co to może być?” One wszystkie znikną w jakiś tajemniczy sposób. Węzły, które były związane z tyłu naszych umysłów: „Czy to będzie to? Jak to możliwe?” W taki czy w inny sposób królewskie palce po prostu rozwiążą te węzły i to wszystko zniknie w jednej, wielkiej koronie miłości.

<sup>89</sup> Wtedy my Go ujrzymy. My wtedy będziemy do Niego podobni. Wtedy będziemy Go uwielbiać. My wtedy zobaczymy taką matkę, jaką Bóg chce widzieć.

Matka nie byłaby Tam spełniona bez swojej rodziny.

<sup>90</sup> Ponieważ najwspanialszy czas w całym jej życiu, to kiedy widzi dzieci wokół stołu, gdy one wszystkie są zdrowe i szczęśliwe; i—i—i widzą, jak ona nalewa kawę, czy cokolwiek ona robi, i przygotowuje kolację, i siada razem z tatą. Więc, to jest najszczęśliwszy czas w życiu mamy, gdy ona widzi wszystkie swoje dzieci w domu.

<sup>91</sup> Więc, nie przegapcie tego Dnia. Niech wielki łańcuch waszej rodziny będzie spięty razem, ogniwo po ogniwo.

Niech każda szprycha będzie w kole. Potem, gdy usiądziemy z naszymi rodzinami i grupami, pod baldachimem Wieczności, co to będzie za Dzień! My wtedy zrozumiemy.

<sup>92</sup> To był On, który to obiecał, w Objawieniu 1, gdzie On mówi, że: „Z Jego ust wyszedł ostry miecz obosieczny”. „On został nazwany Słowem Bożym”. I z tych samych ust wyszły słowa: „Ja jestem Tym, który żyje, byłem umarły; lecz oto żyję na wieki wieków”. Z tych samych ust, w Ewangelii Świętego Jana 6, trzydzieści-... mówi to, że: „Ja nic nie stracę, lecz Ja ich wskrzese w dniu ostatecznym”. To właśnie On złożył tę obietnicę; te same drogocenne usta. On jest Tym, Który nas zbawia, Który nas uzdrawia, Który nas odkupił i Który nas wskrzesi w dniu ostatecznym.

<sup>93</sup> Jeśli ty jesteś tym małym, słabym ogniwem, które się zerwało i uniemożliwia to wielkie połączenie rodziny w tamtym Dniu, to niech Bóg Nieba, tego poranka, jakoś, w tajemniczy sposób rozwiąże te węzły, które krępowały twój umysł, i niechaj objawi ci Swoją miłość do ciebie, żebyś mógł przyjść i służyć Mu z przyjemnością.

Podczas, kiedy myślimy o tych rzeczach, módlmy się.

<sup>94</sup> Tuż, zanim my się pomodlimy, i wasze głowy są pochylone, ja was zapytam. Czy wy byście chcieli, w tym Dniu Matki, na nowo poświęcić swoje życie Jemu, oczekując zmartwychwstania? Czy wy byście mogli podnieść do Niego ręce? Podczas gdy wszyscy... Niech was Bóg błogosławi.

<sup>95</sup> Czy jest tutaj teraz obecny jakiś grzesznik, który by chciał powiedzieć: „O Boże, ja jeszcze się nie włączyłem do tego łańcucha. Ja jestem tym brakującym ogniwem, którego tam nie będzie, kiedy matka będzie chodziła i rozglądała się w Chwale. Mnie tam nie będzie, ponieważ ja jeszcze nigdy nie pogodziłem się z Bogiem. Ja nie mam w sobie nadziei Życia Wiecznego. Lecz dzisiaj ja bym chciał to zrobić”? Czy mógłbyś podnieść rękę i powiedzieć: „Bracie Branham, pomódl się teraz za mnie. Ja bym chciał, żebyś o mnie pamiętał w modlitwie, bo ja mam bliskich po drugiej stronie morza, morza Życia, i ja chcę się z nimi spotkać”? Podnieście ręce.

<sup>96</sup> Albo ktoś, kto zszedł na złą drogę i dzisiaj chciałby wrócić, i powiedzieć: „Panie, ja jeszcze raz, od nowa, poświęcam się Tobie; przychodzę, żeby odnowić moje przymierze z Tobą”, czy moglibyście podnieść ręce?

<sup>97</sup> Nasz Niebiański Ojciec, podczas, gdy to jest rysowane, ten dzień przybliży nas o jeden dzień do tego wielkiego wydarzenia. I my każdego roku byliśmy po prostu zmuszeni widzieć jak to jest przedstawione.

<sup>98</sup> Tak jak ludzie zazwyczaj przychodzili do Jerozolimy w Dniu Pięćdziesiątnicy, dla oczyszczenia świątyni i miejsca świętego, i—i była składana ofiara za grzech; każdego roku, gdy ten

baranek tam umierał, przypominano im to, że przyjdzie czas, kiedy Baranek Boży umrze, żeby oddzielić nas od grzechu. Za każdym razem, kiedy ta mała istota krwawiła i jej krew skrapiała ich ręce, przypominali sobie, że przyjdzie czas, kiedy Baranek Boży będzie wołać: „Eli, lama . . . ? Eli, lama . . . ?” na krzyżu.

Modłę się, Boże, żebyśmy patrząc dzisiaj i widząc, że . . .

<sup>99</sup> Kilka tygodni temu, przed wyjazdem w Twojej służbie do Kalifornii, Indiana była bez liści i martwa, i wydawało się, że nie było żadnego życia. Ubiegłej jesieni poumierły kwiaty. Liście opadły z drzew. Sok w drzewach spłynął do korzeni i wszystko było martwe.

<sup>100</sup> Ale nadeszła pora, kiedy słońce zaczęło świecić inaczej. To samo słońce, które świeciło i w zimie, ale okoliczności się zmieniły i ono zaświeciło inaczej. I przez to świecące słońce, w innych okolicznościach, wszędzie wytrysnęło życie. Liście wróciły na drzewa. Liść . . . To życie opuściło liść i liść opadł, ale to życie poszło do ziemi; i powróciło w nowym pięknie, w blasku młodości. Kwiat, który stracił swój—swoją zapach, stracił swoją promieniejącą piękność i spadł na ziemię; narodził się, rozkwitł jeszcze raz w swojej młodości, z nowym zapachem.

Co to ma nam przypominać, Panie, w tych godzinach?

<sup>101</sup> I świat stał się, z ponurej, wyblakłej pustyni, rajem piękności, pszczoły i ptaki śpiewały, i wszystko stało się wesole, drzewa figlowały na wietrze w ciepłym, wiosennym powiewie. Ciepło i radość były na ziemi ponownie dzięki słońcu, s-l-o-ń-c-u.

<sup>102</sup> Ale pewnego dnia przychodzi S-y-n z uzdrowieniem na Swoich skrzydłach i te drobne życia, które są ukryte jak sok w drzewie, w ziemi, jak życie, które jest w nasionach kwiatów, one zakwitną na nowo jeszcze raz i już nie zwiędną. Och, jakże my Tobie za to dziękujemy!

<sup>103</sup> I było wiele, wiele rąk, które podniosły się tego poranka, ponieważ oni wiedzą, że tam, za tą zasłoną, coś jest. Oni pragną zobaczyć matkę. Oni pragną zobaczyć swoich umiłowanych i swoich znajomych oraz poznać te wszystkie tajemnice, jak oni tutaj przyszli i co było w późniejszym czasie. To wszystko leży za tą ukrytą zasłoną. I pewnego dnia Ty przychodzisz. Oni podnieśli ręce; oni—oni—oni—oni chcą być pewni, Panie. Oni się odnawiają jeszcze raz i ja tak samo. Pomóż nam teraz, Panie. Odnów naszą wiarę i naszą siłę.

<sup>104</sup> I my czujemy, że Pan się zbliża. I w ciągu ostatnich czterdziestu lat na ziemi wybuchła nowa pięćdziesiątnica. Duch zaczął objawiać różne rzeczy. I my tutaj jesteśmy przy tym ostatnim znaku, tuż przed Przyjściem. My wiemy, że przyjdzie Pana jest blisko. I my widzimy chorych, uzdrawianych ze swoich chorób, co było dla świata tajemnicą przez dwa tysiące lat, od czasu apostołów. Lecz to pojawia się tutaj ponownie, powstają

prorocy, Aniołowie się ukazują, znaki i cuda. Co to jest? Zbliża się zmartwychwstanie. Nadchodzi S-y-n.

<sup>105</sup> Niechbyśmy byli gotowi, Panie. Niechbyśmy przyjęli każdą Bożą obietnicę; nie myślcie o tych węzłkach, które zostały nazbierane przez naukę i tak dalej, że to się nie może stać. Niech one zaczną się rozwiązywać tego poranka przez tę nieśmiertelną...[Puste miejsce na taśmie—wyd.] ...jak On wibruje poprzez Słowa Bożej Biblii, żeby, jak na dobrze nastrojonym instrumencie, odśpiewać ten rytm: „Ja jestem Ten, który był martwy, a oto żyję na zawsze”. „Jeszcze chwila i świat nie będzie Mnie więcej widzieć; lecz wy będziecie Mnie widzieć”. „Bo Ja będę z wami, a nawet w was, aż do skończenia świata”. „I stanie się w ostateczne dni, mówi Bóg, że Ja wyleję Mojego Ducha na wszelkie ciało; znaki i cuda; starcy śnić będą sny, a młodzieńcy widzenia mieć będą”, znak późnego deszczu i czasu końca. Niechaj to będzie odczuwane pomiędzy nami tego poranka, Panie, i niechaj nasza wiara zostanie umocniona. Bowiem, prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.





*DZIEŃ MATKI* POL59-0510M  
(Mother's Day)

To Przesłanie Brata Williama Marriona Branhama, zostało pierwotnie wygłoszone w języku angielskim w Dniu Matki, niedzielnego poranka, 10 maja, 1959 roku, w Branham Tabernacle w Jeffersonville, Indiana, U.S.A., Zostało ono przepisane z nagrania na taśmie magnetofonowej i wydrukowane w pełnym brzmieniu w języku angielskim. Niniejszy polski przekład został wydrukowany i jest rozpowszechniany przez Voice Of God Recordings.

POLISH

©2021 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE  
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS  
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.

[www.branham.org](http://www.branham.org)

## Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE  
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS  
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.  
[www.branham.org](http://www.branham.org)